

Świątokradczy początek świełlanej przyszłości

17 grudnia 2023

Ajajajajajajaj! Teraz dopiero rozpocznie się klangor! Nie tylko wszystkie organizacje żydowskie na świecie, a zwłaszcza w Ameryce, ale także żydofile ze wszystkich miłujących pokój krajów połączą się (żydofile wszystkich krajów łączcie się!) w rozpamiętywaniu, oburzaniu się i piętnowaniu nieubłaganym palcem świętokradztwa, jakiego dopuścił się poseł Grzegorz Braun, przy pomocy gaśnicy, zdaje się – proszkowej – gasząc chanukową świecę, jaka została zapalona na ustawionej w Sejmie menorze – jeszcze nie wiemy, czy z okazji expose Donalda Tuska, który przedstawił Sejmowi swój vaginet i opowiedział ogólnie, jak będzie nam przychyłał nieba („będę dążył do dobra powszechnego” – deklarował premier Mateusz Bigda w książce Juliusza Kadena-Bandrowskiego pod tym właśnie tytułem), czy z uwagi na pilne obserwowanie żydowskich świąt przez panów prezydentów i Sejm, nazywany z tego powodu „Knesejmem”.



Co się stanie teraz ze sprawcą tego świętokradztwa – tego też jeszcze nie wiemy, bo na razie pan marszałek Hołownia, który od czasu dwukrotnego nowicjatu w zakonie przewielebnych ojców Dominikanów, co to – podobnie jak inni przedstawiciele postępowego duchowieństwa – bez „judaizmu” nie mogą niczego zrozumieć, a już zwłaszcza – własnej religii – na sprawy żydowskie jest uczulony szczególnie, specjalnie teraz, bo i on wie i my wiemy, że w przeciwnym razie Judenrat „Gazety Wyborczej” zrobiłby z niego marmoladę – zawiadomił prokuraturę, której pewnie zaprzysiężony 13 grudnia na ministra sprawiedliwości pan Adam Bodnar surowo przykaże, by wystąpiła o cofnięcie posłowi Braunowi immunitetu, no a potem, niezawisły sąd, który powinność swej służby pod nową władzą z pewnością zrozumie, skaże go na jakąś surową karę – albo pan

minister Bodnar i bez tego – ulegając atawistycznemu imperatywowi kategorycznemu – własnoręcznie urieza mu szyję – również za wszystkie bluźnierstwa, jakich dopuścił się był przeciw Ukrainie. Ale to pieśń przyszłości, bo na razie winowajca został „wykluczony” z obrad i być może pan marszałek Hołownia znowu każe mu następnego dnia przyjść z rodzicami – jak to było za czasów Pani Kierowniczki Sejmu Elżbiety Witek, która trzymała sejmową freblówkę mocną ręką.

Ciekawe, kto postawił tę menorę w Sejmie i dlaczego. Za komuny jej nie było, a i potem też nie – aż dopiero pan prezydent Lech Kaczyński zapoczątkował nową, świecką tradycję zapalania chanukowych świeczek w Pałacu – nomen omen – Namiestnikowskim, gdzie mieszkał. Po nim tradycję kontynuował prezydent Komorowski, a po nim kontynuuje ją pan prezydent Duda, więc już na tym przykładzie widać, że przynajmniej w kwestii żydowskiej żadnych podziałów wśród Naszych Umiłowanych przywódców nie ma. Jakże zresztą miałyby jakieś być, skoro teraz jest rozkaz, by Żydów nosić na rękach, nawet jeżeli właśnie przeprowadzają operację ostatecznego rozwiązywania kwestii palestyńskiej? Toteż wszyscy, z Naszym Najważniejszym Sojuszniakiem, na wyścigi się im podlizują, również z obawy, by nie padło na nich podejrzenie, że ulegają myślozbrodni, której nawet nie ośmielę się nazwać, ale każdy przecież wie, że gorsza jest od śmierci.

Czekając tedy na sąd zagniewanego ludu, który – kto wie? – może nakaze umieścić świętokradcę w dole z wapnem – oczywiście po uprzednim zagazowaniu – bo surowe – ale humanitarne – nakazy praworządności taką właśnie kolejność przewidują – odnotujmy wydarzenia związane z podmianką na scenie politycznej naszego bantustanu. Jak wiemy, po marcowym spotkaniu prezydenta Józia Bidena z niemieckim kanclerzem Olafem Scholzem, Niemcy, już bez oglądania się na żadne pozory, przyspieszają budowę IV Rzeszy. W tej sytuacji muszą najpierw zrobić porządek w poszczególnych bantustanach, bo – jak to widać na przykładzie Węgier, gdzie tamtejszy premier

Wiktor Orban sypie piasek w szprychy rozpędzonego parowozu dziejów – inaczej wszystko się przeciągnie I kto wie, czy nie trzeba będzie realizować planu B, to znaczy – mozolnie budować IV Rzeszę przy pomocy orzeczeń luksemburskiego trybunału, gdzie tamtejsi przebierańcy wprowadzie się uwijają, ale wszystko ciągnie się i ciągnie.

Toteż, zgodnie ze spiżową uwagą klasyka demokracji Józefa Stalina, przygotowano dla polskich suwerenów prawidłową alternatywę: po jednej stronie lider w osobie pana Mateusza Morawieckiego, odnotowanego w charakterze tajnego współpracownika STASI o pseudonimach „Jakub” i „Student”, a po drugiej – Donalda Tuska, któremu też przypisują tajną współpracę ze STASI, tylko z użyciem pseudonimu „Oskar”. Jak widzimy, alternatywa była przygotowana prawidłowo, bo bez względu na to, kto wygrałby wybory, są one wygrane.

Tedy 11 grudnia pan Morawiecki wygłosił expose swojego tymczasowego rządu, który nie uzyskał votum zaufania i przepadł, a 248 posłów „koalicji 15 października” w tej sytuacji zgłosiło kandydaturę Donalda Tuska na premiera i ją pomyślnie przegłosowało. Tedy pan prezydent Duda namówił się z Donaldem Tuskiem, że 13 grudnia o godzinie bodajże 9 rano, zakrzywoprzysięgnie cały rząd, który od tej chwili obejmie władzę. Jak długo będzie się nią cieszył – tego jeszcze do końca nie wiemy, bo Sąd Najwyższy, który ma podjąć decyzję w sprawie uznania ważności, bądź nieważności wyborów 15 października, jeszcze jej nie podjął, ale do 13 stycznia musi to zrobić. Pan prezydent podał mu pomocną dłoń w postaci rozporządzenia zmieniającego regulamin SN, w myśl którego do podjęcia uchwały wymagana jest – nie tak, jak to było przedtem: większość kwalifikowana 2/3 głosów przy obecności co najmniej 2/3 sędziów – tylko większość zwyczajna, przy obecności tylko połowy sędziów. Czy niezawisli sędziowie uchwycą się tej pomocnej dłoni pana prezydenta, czy stchórzą – tego nie wiemy – ale jak stchórzą, to marny ich los, bo Donald Tusk i rozwścieczona na punkcie praworządności Wielce

Czcigodna Kamila Gasiuk-Pichowicz, już teraz się odgrają, że będą ich dusić gołymi rękami.

Dopóki nie padnie salwa, humory wszystkim dopisują i Donald Tusk 12 grudnia przedstawił w Sejmie exposé, a którym ogólnie poinformował, jak będzie przychyłał nam nieba. Mianowicie pojedzie do Brukseli i przywiezie „miliardy”, ale to jeszcze nic w porównaniu z buńczuczną deklaracją, że w Unii Europejskiej „nikt go nie ogra”, to znaczy – nie wydyma. Ale komu by się chciało go tam dymać, skoro wszyscy wiedzą, że to niepotrzebne, że podpisze, co tam tylko będzie trzeba i bez dymania? A skoro już o tym mowa, to dymanie oczywiście będzie, ale dopiero w karnawale, bo właśnie Europejski Trybunał Praw Człowieków orzekł, że odmawianie przez Polskę sodomczykom i gomorytkom rejestrowania „związków partnerskich”, czyli umów o wzajemne świadczenie sobie usług seksualnych albo w postaci dymania z popielnik, albo w postaci mlaskania po klitorisie, jest karygodnym złamaniem praw człowieka. Tedy w karnawale spodziewamy się wysypu hucznych wesel, bo jestem pewien, że Wielce Czcigodna Katarzyna Kotuła, która w vaginecie premiera Tuska będzie ministrem do spraw Równości (małych naciągamy, dużych obcinamy, grubych uciskamy, a chudych nadymamy) w podskokach to złamanie zagipsuje.

Autorstwo: Stanisław Michałkiewicz

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)